7377/9
I

7377/9

Bibl. Jag.

1908 rok.
Kraków

R. 1909. Kraków.

.... Sembler fou - c'est un heureux secret du sage (Eschyle. Prométhée enchaîné, L'Océan).

~~Odrzucenie Dziewczyny~~

Chyba je serce ~~w~~ u wiślanej wodzie
Chyba porzucisz moje życie młode

— — —

Wszystka płynie, [illegible],
Żółty piasek w głębinie,
Chyba dzieciąteczko tobie
Serce w tym wiślanym grobie –

— — —

Oj żal! Oj strach! wszystko
boli!

Oczy się mgłą zasnuły
Usta się goryczą ścięły,
Serce we mnie młotem wali
Ręka się ogniami pali
Zmartwiałe ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] marzenia
ciało

Biedny
~~Stoi~~ Wierzba — ~~grób~~ dno w nią ~~[illegible]~~ czarne

Noc — już dziecinnych oczu
nie zobaczę —
Co to we mnie? Co we
mnie śmiech —
Nie to ja płaczę,
Po twarzy biegną łzy,
a jakie ~~gorące~~ palące
Cicho już, cicho, cicho —

Za kamień ~~otrzymam~~ zostawiam — [illegible] matki
koszulkę moją zobaczę —
Cicho — cicho — ono płacze
Ono się do mnie tuli,
wypełza z darnią [illegible],
Ono ~~do~~ się może do swojej matki —

Wisełka płynie płynie
Cicho tam w jej zgubieniu

~~Dobre~~ ~~Miętko~~ Mięciutko

~~Cicho~~ ~~(cna)~~ w piąstkę serce.

— — — —

Czemuś ty korzyczysz serca?

— — — —

A cóż? a cóż ja zrobię,
Ja muszę też żyć sobie,
Ja muszę przecie żyć!

— — —

~~Niestaranna~~
Nie dawno przecie było,
Szli ~~my~~ my z nim na Bielany,
On objął mnie, kochany,
I ~~[illegible]~~ poszli — do szynku ~~[illegible]~~ pić.

I mówi: Kasiu miła,
Bardzoś mnie wygodziła
Ty moja dziewka jedna —
~~I kochać~~
chcę prawdą się kochać

Jak jakie ~~ptaszki~~ ~~byli~~ w ~~polu~~ lesie,
Piosenki my śpiewali,
Eż głos ten wiater niesie..

No! No! no! mocno na
płacze,
Niech ci nie kwili! nie!
By mała cicho, cicho!

Oj jakież na mnie licho,
Oj jakież na mnie zła?

Wszystka płynie, płynie
~~Żó~~ Żółty piasek w głębinie,
I już dziewczątecko topi
Leżi w tym ~~...~~ słonym głębi.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Batorego 22 [illegible]

[illegible]

17/[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] ale że [illegible] nich przyzwyczai się

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Cudownik! [illegible] [illegible] nie jest, jest [illegible] [illegible] temperamentu.

[illegible]
[illegible]

~~Dzwony. Wież~~ Pieśń wież, kamienna,
Stuart Merill (przekład).

Mam duszę jedną dzwonów
Mam duszę [illegible] jedną
Nad wodą śród pokłonów
[illegible] stalą wodną . .

Mam duszę pełną chwastów.
~~Mam~~ Mają duszę ~~[illegible]~~ pełną kwiatów
Dzieciątka [illegible] zbyty
Śród złotych pól, bławatów.

W mej duszy — są [illegible],
W mej duszy — górne wzloty.
I [illegible] jako łozy
Imają się roboty . .

Mam duszę ~~dla~~ radości;
Dla Boga znam ją duszę.
Wzrok zasnuj mi miłości;
~~Bo~~ Ja w światło ~~Boże~~ boskie nurzę

Maeterlinck.

I przyszli mi powiedzieć
(O ~~[illegible]~~ dziecię ja się boję)
I przyszli mi powiedzieć
Że musi odejść już...

~~Mam światło~~ Iz lampą zapaloną
(O dziecię ja się boję)
~~Mam światło~~ Iz lampą zapaloną
Podeszłam bliżej; tuż...

Wtedy
~~A~~ u pierwszych wrót
(O dziecię, ja się boję!)
Wtedy
~~A~~ u pierwszych wrót
Zadrżało światło moje...

Zaś
~~A~~ u drugich wrót
(O dziecię! ja się boję)
Zaś
~~A~~ u drugich wrót
~~[illegible]~~ Mówiło światło moje.

Potem
~~A~~ u trzecich wrót
(O dziecię, ja się boję...)
Potem
~~A~~ u trzecich wrót
Umarło światło moje.

—

I ~~zaś~~ trzej strzelcy tak zabili,
By wyjrzeć co w sercu się mieści:

A w jednem to szczęście mieszkało,
I wszędy gdzie z serca krew ~~już~~ ~~płynęła~~ ciekła
~~Przez węża który tak~~ ~~zamieszkało~~ wypadło
~~Tyle~~ ~~węża~~ gadzin

A ~~w~~ ~~drugiem to~~ drugie ma słowiczy ~~tam~~ zaś ~~był~~
A wszędzie gdzie z serca krew ciekła
~~Trzej fagnięte też trzej tam pasł~~
Posłobka świeczki owe pasła.

A w trzeciem mieszkało ~~jak~~ ~~było~~ żyły
A wszędy gdzie z serca krew ciekła
~~Żar~~ ~~Zostało tam zostało sam~~
Cmoły swe świątła paliły...

18/list. 908.

Ach! w rano, w każde rano,
Chciałabym budzić ludzi,
I płomień ~~w nich~~ znów zapalić
Który im życie studzi!

W świątyni wieść bym chciała,
Gdy ~~złote~~ ranne słońce wschodzi;
I patrzeć, jako w duszach
Przeszła szczęścia im się rodzi!

---

20 listopada 908.

Mężczyźni są w stosunku do kobiet mało myślący obserwatorowie.
Kobieta, albo zajmuje ich, jako płeć, — albo nie zajmuje wcale.
(W większości wypadków).
Dziwi mnie brak własnie umysłu nawyku i upodobania obserwacji.

Suggestja, wpojona przez wychowanie o odrębności duszy kobiecej a męskiej – jest u nich dziwnie silną. Pod wpływem tej suggestji wierzą bezkrytycznie w własną wyższość, tak jak i kobiety pod wpływem tejże suggestji – wyobrażają sobie słabość własną i wierzą w nią.

Panie feministki mają słuszność! Alež jaka na to wszystka rada? Z pewnością nie wojna jednych przeciwko drugim, ale <u>współpracownictwo</u>.

Z drugiej strony zaakcentowanie różnicy płci – wpływa na rozwój i spotęgowanie uczucia. <u>Uczucia silne</u>, <u>miłość</u> duchowa i fizyczna

wiełka, jest bezsprzecznie je-
dnym z najwięk-szych darów
życia. Pomiatkiwać się nie
można, tłumić się jej nie
godzi .... Rozwiązania
jej nie widzę żadnego. Nie
trzeba przystosować tragedji,
nie trzeba tragedji ograniczać
do tego zwykłego faktu ży-
ciowego. To wieczny urok
życia .....

Co to [illegible]
idę [illegible]
powi[illegible]
wołał [illegible]

20/XI 908.
Poranione mam ja ręce
Pokrwawione dłonie,
Każdy bólu doda męce
A ja się nie bronię...

Idę ja szerokim światem,
Idę, szukam ~~słońca~~ ~~końca~~ słońca,
I tęsknię ~~ja~~ za ~~każdym~~ barwnym kwiatem
~~Otwartym się do słońca...~~
I czekam ja końca —,

Na ukradkowskim, na wyspie,
Srebrne baby w ordynku;
Ta śmietanę z ...
A ta kury, ta jaje,
Ta czystuje i ...
Miło, miło raz z wami.
~~Z tam tej~~
~~Sukienn~~
Sukienniceś ~~stanęły~~ tam stoję
~~Wielkie~~,
Jasne, czyste ogromne
Jakby jakie z nad morza
Wielkie składy niezłomne...
Stoję, stoję i patrzę
Otwartymi oczkady
~~A nad główki malejki~~
~~A w główkach, w kolumnach~~
~~Wielkiej potęgi my znamy~~
~~Że~~ Że przeszłości ~~to~~ ślady...
Wiek

59

Ręka Króla dźwigała,
Życie kupca strzegało,
Różnych, możnych się zjazdów
W Sukiennice naciało...
I ~~Pan~~ Józef Książętko,
~~Bał~~ W tańcach kiedyś przewodził,
Zanim żywot swój młody
Elstry wodę przegrodził...

Hej szeroko, szeroko,
Sukiennice ~~zasiadły~~, biegą,
Hej głęboko, głęboko
W przeszłość ~~sięgą~~ ~~biegą~~...
się

Z drugiej strony na rynku
Tam z kwiatami w ordynku,
Tam z ~~kwiatami~~ krzewiny i kwiaty
~~Z~~ społ. lud ~~przyniósł~~ z chaty.
znieś

[illegible]

Szepcze – ~~To tam są maki~~,
rumiany, bławaty [illegible]
Szumi – ~~Niech tyle jak~~!
~~Które mieszkają kwiaty~~
[illegible]

~~Kościół~~ który [illegible],
z wieżycami cudnymi,
Chyląc jakoby się dziwując
Człowiek z ~~tęsknoty~~ [illegible], hejżeniem...

Pod sukienkę szklistą,
~~Biała~~ ~~tam~~ [illegible] bachmany,
~~Tam~~ Z tych niejeden ma serce
~~Dawno~~ Czasu ~~życia~~ stargane...

A zaś wyżej, zaś wyżej
Słońce świeci gorzej
I na ludzi, na kwiaty,

Na kochany blask oczu.

Sieje złoto, rubiny,
Sieje czary i blaski.
Słońce! Chyba największe
~~Twego~~ serca ~~te~~ [twego] blaski.

30 Listopada Środa Kraków.

Obecnie postępuję w życiu mojem ~~tam~~ niemal tak, jak postępują t. zw. pospolici ludzie. Zamykałem się z sobą i gryzłem, gryzłem i szamotałem lat tyle... Stałem — samotnica, teraz jestem niby w tłumie. Ale ~~to~~ niestety tylko niby. Jestem zawsze, zawsze odrębny~~m~~ od innych szububką w tej całej

machinerji.
~~Prawie~~ wytłomaczyłam już sobie, pojęłam i uznałam za racjonalność pospolitego "człowieka", prawo jego do bytu takie same, jak i prawo do bytu każdego t. zw. bohatera. Przecież umiałam i mam w sobie tę pewność .... A jednak — nie mogę być jak inni, i ~~tak~~ przez to okropnie cierpię!
Przejścia z R. otworzyły mi oczy na głębię serc~~a~~ ludzkich. Ukazały mi i subtelność serca jego i niezłamany niczem egoizm Bola. I raz jeszcze ukazały, że nie mogę być zrozumiana. Jeśli to

z uprzedzeniem patrzy na mnie, mimo wszelkie wysiłki, kt. czynię, by uprzedzenie to przełamać — pozostaję w oczach jego owe tylko poza mego widziadła, szydzącą i osamotnioną jednostką. Och! i potępioną wreszcie —...

O życie! Życie! Bez końca czarno cierpień!

4/XII 908.

A oto... jaki [illegible]... jaki [illegible] — [illegible] nas nie[illegible]...

8/XII Jadę dostawać z odległych, jak ją w myśli nazywam — pokazywać się. Drażnienie dziwne, prędzej nie mia. [illegible] nie było [illegible] przyszła[illegible]. Nie mogę mieć chwili t. zw. spokojnego szczęścia.

którędy wraca na szczyty śniegu
w trwodze, tęsknocie i goni [illegible]
nią i goni...
Jedynie trzeba być silnym
bez szczęścia, [illegible] dla sta-
łości szczęścia. — Pomimo wszystko
[illegible], jak mogą [illegible]
przetrwać, przepracować — musieć
musieć przetrwać i zwalczać swe
bóle — [illegible]
[illegible] — być jak [illegible]
być w [illegible]. Tak jak
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

Z duszy mi codzień liść jeden opada
jakgdyby z kwiatów
I codzień ginie ~~oten~~ brzask jakiś, czystszy
jej aromatu…
I codzień moje więdnące ręce
Coś jakiś kryje…
I codzień moje pracowała serce
Do jutra tryś…

25/XII 908.

O jakież było piękne to moje kochanie
O jakież piękne było — nim

31/XII 908. Co kultura wysoka lubi? W kobiecie najprzyjemniej lubi czystość posuniętą do najwyższych granic, monogamię, a nawet w niej brak dziewości: wstydliwość, rumieniec

na twarzy, gdy w duszy nie-
ożka żądza, nieświadomość
grzechu, wczucie, gdy się grzech
popełniało.
À rebours! Oto jest wysoka
kultura etyczna.

2/II 909. Jest się strasznie
smutnym, ale tak już smutnym,
że dookoła nie widzi się i nie
czuje nic krom własnego bólu...
Jest się smutnym neurastenicznie;
tj. męczyć bez przyczyn zewnę-
trznych, które gwałtem bez-
pośrednio oddziaływać by mogły...
Jest się smutnym subjektywnie,
tak, że się smutek własny na
wszystkiem rozwodzi: po tu-

dziach, po cieniach ich wszystkich, po losie ich i własnym, po przyrodzie nawet.... Jest tak straszne smutnym, że lekarzem wydają się pozytywne nieszczęście, ból gwałtowny, ostry, okrutny, które z cierpienia czyni coś widzialnego, namacalnego, dotykalnego... Jest się smutnym nie tylko śmiercią własną, ale i istnieniem własnem, nie tylko pustkę przyszłą, ale i pustkę obecną, nie tylko nią nawet, ale i tą, która poprzedziła wszystko inne...
Jest się smutnym jak powolne, beznadziejne, a bezmyślne, bezużyteczne konanie.....

I cóż robić? co radzić? co robić?... Jedyna rada w sobie schować, stłamsić, zdusić... Jedyna rada chwycić za ogromny bicz i walić... Walić w świat, w myśl, w ideę, w cokolwiek.... Walić – a żyć! Walić – a nie gnuśnieć, Walić – a nie nieść zarazy własnej, nieuleczalnej między ludzi; Nie nieść tej zarazy, bo się wie samemu, że ona już trawiąc jedyne, a że ślepcy, kt. jej nie znają i ślepcom tym lekkiej. Dążyć właśnie do tego, by to lepiej a ślepców podtrzymać. Dalej iść, a tych ubogich ślepców pozbyć tego dobra, ukraść im

nawet, wziąć od nich, zaprzeć się od nich.... Tacy
oni nędzarz ślepotą bogaci... Brać
brać od nich, — wbadwą się jedną z nimi przychodzić, jedną krzyżą
z nimi ostatnią... Od nich
brać... szczęścia biorących za-
znać, — a tego wdarnego, naj-
prawdziwszego <u>nie dawać</u>

Radości życia! ty złudo! ty
złudo! ty wielokrotna tylko
złudo — przemijająca....

A przecie się wzbijemy od ziemi
marzeń skrzydłami,
A przecież pyły wypalimy
serca ogniami,
A przecie mosty ~~[illegible]~~ mych stopy ~~krwawymi~~,
Tę dusza w rzece ~~[illegible]~~,
A przecie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~mych [illegible]~~
przezwyciężymy
wyjść ze nasze rzęce...

13/I 908.

Chodzi dabym i śpiewa
po świecie, po świecie;
Tylko nie wiem kiedy ~~[illegible]~~ się umie
stopy pomaście,
Tylko nie wiem jakiej pieśni
łać w serca gościnę,

Czyli dzbanem jej wyszumieć, czy
wyrość w krzewinę ?

Nie wiem, nie wiem, jakie będzie
skrzypcowe granie,
Bo wszak dzikie było, smętne
Dni moich zaranie
Z bóli tych płyną ja w kaskady
w zadumy serdeczne —
— Ot wołają z tamtej strony inne
sprawy wieczne...

Ot wołają z tamtej strony: hej że
idź tyż z nami!
Płyń po morzach, płyń po rzekach
wielkimi drogami,
Hej na krwawe patrzaj serce,
hej na krwawe rosy

Słuchaj! kędyś w zbożu dzwonią, kędyś
ostrzą kosy...

Patrzę w słońce, patrzę w ziemię,
patrzę w koło w cienie,
Wicher polem żyta miecie,
wicher fale żenie,
Wicher chmury i obłoki nadsłoń-
cem rozgania...
Idą polem z skrzypeczkami,
serce mi się łamie,

Moje serce, ~~jasne~~ ~~moje~~ własne serce do u-
sienne ziarno
W ugor padło, w ~~[illegible]~~ bruzdy, padło
na tę ziemię czarną,
Rośnij serce, tobie słońce też
mnie zaświeci,

Orzeł skrzydłem zatoczy, kruk
czarny przeleci,

Przyjdzie ~~ran~~ nocka zimna
nocka, rankiem będzie
rosa,
A w przedwieczór kłosy bujne
ścinać zetnie kosa,

13/II 907 Kraków

Hej ze stepów, z Ukrainy!
Powiodła mnie wicher zimny
Duszy mojej śpiew...
Przyszedł tęskny, rozszalały
Szedł przez stepy, nad kurhany
~~Szedł~~ Przeszedł nad śmierci zgon...

~~J...~~

20/I 909 Kraków.

Trochę paradoksalne, ale około Prawdy blisko przy Kreżące:
Najważniejszą, najpospolitszą myślą prze-ciętnego mężczyzny – jest Kobieta; Kobieta t. zw. „przyzwoita" stara się o mężczyźnie nie myśleć.

Jakim był Słowacki w życiu prywatnem – jest po prostu drobiazgiem... Dla czło-wieka, kt. miewał tyle chwil natchnie-nia – istnienie ziemskie było wprost rzeczą drugorzędną, w tem mianowicie znaczeniu, iż siły jego duchowe skupiały się, ogni-skowały, wyczerpywały nawet w mo-mentach twórczych, a więc w tych, w których jaknajdalej odchodził od rzeczy-wistości......

Wierzę teraz w istnienie rzeczywistości, bo uprzedzam starość własną i niemal widzę grób...

Krytykę czystego rozumu zastosować może tylko do sfery oderwanych sądów o rzeczywistości... W innym jednak istnienia człowiek do praktyki normalny wątpić nie może...

23/I 909.

Otwarte ~~tam~~ wrota, a ciemna toń...
Wicher polata – za wichrem goń...
Grom gdzieś uderza – idź kędy grom
Ciemna gdzieś niosę – oto twój dom...
Smętek ci w duszy – a pusta dłoń
A jednak idź ty, a jednak goń...
A jednak spieszysz jakby na sąd
Okręt cię czeka... Daleki ląd...

Skarga ostanie – choć by cichy ton:
Trumną gdzieś może – oto twój dom...
I czemu wszystko – zapytaj chmur:
Woda z lodowych wypędywa gór,
Rosa na zwiędły opada liść
I nie wiesz kędy – a musisz iść,
I nie wiesz czemu – a nosisz ból...
I jeńcem jesteś – chociażeś król...
Ach! ~~na~~ sercem twojem zawiązał
Leżysz rzucony na odmęt fal,
Lecisz goniony, ~~by~~ zeschły liść,
I czemuż płakać, i kędyż iść?...

---

2 Luty 909.
Kraków.

O! wam potrzebne świętości narodu,
Bo sami w sobie świętości nie macie,
A więc niekiedy do wspomnień ogrodu
Leniwą myślą i rękę sięgacie,
Gdzie płomień gorzał — dzisiaj garść lodu
Umarłe pochodnie wy ręku macie,
Bowiem się serce ~~ciało~~ bohatera spali ~~[illegible]~~ (wasz)
I zmarło w ~~[illegible]~~ (pogrążone fali...

Zowiecie życiem te wasze godziny,
Tam, gdzie życie ~~gorza~~ ogniami gorzało,
Bolesnych ojców wy wnuki i syny,
Bolesnych matek na was zeszło ciało,
Ale codzienne je opluwały śliny,
I ~~[illegible]~~ dnia powszednim bytem zwiędło i zbladło

~~Już wam nie dziwując~~
I ~~tak wam ciężki~~ obcy [illegible] miecz jak i kaj;

~~Pozrzyjcie żali~~ I one gorzkie łzy, dany rozkoraj przelane
~~One szybirskie w kraju wyplane~~ w powietrzu

Dziś pod szubienic skrzyp
~~Co~~ nie mrze się dusza,
Chowa się ona, jako ~~[illegible]~~ trup, w ciemnicę,
Z was i dokoła drętwa, smętna głowa,
Bezbarwne wasze i bezkrwiste lice,
Z pustymi gestami — żywy się nie
rusza,
~~Chowa~~ A tam nadzieję w górze szubienice,
Niewiem ja czyli ~~p~~ boleśniejsze
Z tego, że ~~[illegible]~~ umarła — czyli męki ~~[illegible]~~ pustą
ręka ....

Zmyślać się chciałam w one jedne
chwilę,
Które ~~się~~ się światłem i sercem się
które,
Wyczuć je chciałam, pokochać na
tyle,
Aby się ognie we mnie iskrą złożą,
Bo w dni dzisiejszym – leżąc
tylko w pyle;
I słońce ściemnione mieć przez
prochów chmurę,
I jakby duszę zgubiwszy własną
I ~~ściemniałe się grzęzie~~ schodzić w dół
oziębłej ~~ciężką~~ i ciasną...

— — — — —

Zmyślać się chciałam wyczuć i
potrzebić,
~~Ani~~ Jak jak mi, co ci ~~ściemniałe~~ w bólu się
garnę

A to zmarłych ~~twórców~~ trumny — by świętość zlepić!

Kiedy noc czarna z ~~swe~~ zasłoniętemi,
~~Za światłem~~ (Chcę w ołtarz patrzeć) w ~~ludzi~~ ołtarz, jakie a którzy nie śpią,

I jak nie chwycić za czarę ofiarną
~~I~~ I! Jedne przysięgę wytrzeć z duszy sobie

Przysięgę jedną, czystą ~~bogom~~ jedną ~~tra~~
~~kocę~~ w grobie...
wolę ~~żądz~~ żądz, Chcę której nie mi wrzucą...

Żem z pieśnią myśli już dawno ~~zniszczy~~ zmieniły,
Żem z pieśnią sercem już dawno kołysze,
Iny się najwiękkosze i święte przesądy
Goryczą ~~się~~ w codziennym zamknięte się chlebie,
Wszystkie mi smętki, wszystkie łzy wyrodziły,

Aż serca mego byłam ja pogrzebie,
Ale się jeszcze raz k'nadziei
Bo widzę ~~[illegible]~~ w gwiazdne miecie, które ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ (~~[illegible]~~ ! (~~[illegible]~~
ofiarne…

O byle wierzyć! byle żyć z
tą wiarą,
Że jutro przyjdzie, które dzisiaj
zwali,
O! byle złotą unieść w górę czarę,
Byle nie patrzeć w świat co
się tak mali,
Byle płomieniem ogarnąć ofiarę,
Serce jej górne dać, ramię ze
stali,…
Że władne tylko niewidzialne moce,
Przed się iść mroków by odsłonić
noce…

Warszawa 20 luty 904.
Jestem tak strasznie, tak strasznie nieszczęśliwa, że ratuję się tylko podniecaniem siebie w kierunku twórczym. O błogosławione chwile, które zapomnienie dajecie!....

Jakżeż gorzko nie płakać
Oj rycerzu, rycerzu
Plama na tarczy twojéj
Na rycerskim puklerzu.

Ojciec mówi i matka
Porzuć córko nadzieję,
Jakżeż gorzko nie płakać
Serce z żalu mi mdleje.

10 Kwietnia
Kraków 1909

Nikogo... nic... wciąż pustka, żal,
I nieuchwytne — tylko sny,
I cichy szmer ginących fal,
A w sercu gorycz, w oczach łzy....

Nikogo... nic... ~~u~~ uchodzi dzień
I ~~bieży~~ spada w otchłań, ~~w mroku~~ w wieczny grób.
Nie było słońca, ~~wieczny~~ patrzę w cień,
Powiędłe kwiaty u mych stóp...

Nikogo... nic... jak straszna noc,
Jak beznadziejny próżny czas,
Umarło szczęście, życie, moc,
Odarty z złudzeń potęg wraz.

Czyż jest także ~~jedno~~ serce na świecie,
Które ~~jest moje~~ mnie woła....?
Czyli jest rzecz ta, co troskę zdejmie
z mojego czoła...

Czyli jest dusza, dla której dano
żyć mi na ~~ziemi~~ świecie.

Martwotę mam wokoło, pustkę w moim domu,
I głuchą tylko mary na drodze mej stoję,
I cienie ~~tylko~~ jeno nikłe, co siebie się boję,
I tak haseł już żadnych nie oddam nikomu

Zaliż mi stać tak skrzepłej
śród świata ogromu,
Zaliż mi wszystkie już wy-
gasły zdroje..,
Zaliż zagasło własne serce
moje.
Zaliż zapaść mi już w ~~przepaści~~ więc
z przepastnego domu?

Jeszcze nie! jeszcze życiem ja
dyszeć nawyknę,
Jeszczem ja życia pełna jak
jagoda
Potrzykroć własne me święta
wykrzyknę,
Oto w śród pełni stoję, ja cudna,
ja młoda
Śmieszże ty ku nicości otwierać mi
wrota
Śmierci? Do życia we ... [illegible]

Czego mi żal? czego mi żal
Po drodze, po martwicy
Lepiej się rwać, lepiej się rwać
W przyszłości tajemnice...

Jakże mi leźć, jakże mi leźć
Na ziemnym, szarym pyle,
Lepiej mi brnąć, lepiej mi brnąć
Ku wyżom i mogile...

Czemu mi kląć? czemu mi kląć
Że stan mój jest jałowy
Lepiej iść żąć, lepiej iść żąć
Jutrzejszy chleb godowy...

22/III 909.

A jednak mimo wszystko, między Galicjaninem przodującym w Galicji, a Królewiakiem na tymże stanowisku – jest wielka różnica. Ci tu, w Galicji, postacie dające do myślenia. Weźmy np. jakiegoś Włodzimierza Tetmajera lub jeszcze lepiej, Lucjana Rydla. Ten osiadłszy z chłopką ożeniony, na wsi mieszkający, ludowych motywów szukający dla swojej twórczości. Człowiek niepowszedni. On przecież czegoś chce, chce świadomie, konsekwentnie. Chce w głębi duszy mieć głęboką wiarę w dobre następstwa podobnych jemu czynów, łączyć się z ludem – bezpośrednio,

Łączyć się z nią, żyć z nią, przeciw-
stawiając swoją, zachodnią kulturę
— brać od niego co rodzime, polskie,
ludowe, brać aby wchłonąć w siebie,
przetopić, na etykę artystyczną
wynieść. Oto jest to człowiek po-
wszedni i czyn jego życiowy po-
wszednim nie był. Oto dowód, że
Wyspiański na weselu Rydla wmy-
ślił się tak w ten obyczaj, że aż
Wesele wymyślił. — Jest w tem sa-
modzielność człowieka, krok śmia-
ły, krok, który nie każdemu u-
myśl przyjść może. Jest w tem
czyn pełny, zaokrąglony, dojrzały.
W historji ~~kultury~~ demokratyzacji
Polski — Rydel-poeta „idący
„własnem życiem" w lud" i żądający

się nie sztucznie a z całą szczerością życiu temu — i pozostanie niepo-spolitem zjawiskiem.

A jednakże tenże sam Szydeł demo-kratyzujący władze, prywatne życie, — nie waha się iść na [illegible] konserwatywnych, klerykalno-arystokratycznych wywodów galicyjskich. Słowo Tarnowskiego lub [illegible] waży u niego tak, że własnego zda-nia nie wydobywa bądź w kwestji sprowadzenia zwłok Słow., bądź w jakiej innej, gdzie interesy kasta seniorów galicyjskich mogą być tknięte. On się na bunt przeciwko nim nie zdobędzie, nie zdobędzie się na gest, ~~[illegible]~~ ziemiaczce swojej, nie ~~[illegible]~~ [illegible]

z wami ~~[illegible]~~ wierzymy tylko w siebie, tak jak powiedział Pe-tronic [illegible] o własnem potomstwie: precz z wszelką parantelą — wierzy-my wam tylko w siebie ...

„[illegible] [illegible] na każdym kon-serwatystów [illegible] ..... [illegible]. Studiowałem owe rzeczy w Grazu i przeglądnie powierzchownie ...

Patrzę znowu na Stanisława Witkie-wicza, z także chociaż Chałubińskiego. Ten ostatni wiedział w lud zakopiań-ski i był przez nich ubóstwiany. Miał otwarty dla nich worek, miał fantazję turystowską — łączył się z nimi nie dla interesu żadnego, a wprost dla pewnych romantycznych wprost uczuć: nieznane przedtem

górskie, mężny, dziki, poe-
tyczny lud... Tamże przy du-
[illegible] nad prawdziwemi skal-
nymi, dusza rozrastająca się
na tle górskiej, dzikiej swo-
body, jakiś pęd wyrywającej
się [illegible] z pod nalotów
codziennego istnienia.

Stan. Witkiewicz, mieszkający
śród tego ludu lat dwadzieścia,
znający go, kochający, ceniący,
uważający go za nauczyciela prawdy,
prostoty i rozumu życiowego.
Ale jednakże, mimo wszystko
brat jego „starszy", ktoś, kto
nim kierować czuje się powoła-
nym. ~~Gdy~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
~~praktyków jego [illegible]~~

Przypomina się także jeden. Jest Witk! ten mały, gdy odrzucił order ~~ces~~ z jubileuszu cesarskiego. Czy zrobiłby tak dziś?....

22/II 999.

Dałeś mi, Panie, pobudzić myśl, aż z tej myśli najostrzejsze dla mnie samej wyrosły ciernie. Cierń każdy sercem serca mego i krwi mojej. Cierń każdy w duszy przy tym mojej i duszę już moją. Się karmią i szmaty na inne duszy ~~[illegible]~~ własnej zwisają, o Panie....

Każda myśl we mnie staje i ~~odzianym~~ cierniami ostrymi treść moją szarga. A myśli tych jako drzew w borze.

Kiedy tylko wyjdę — stoi zbro-
jownik gotowy do puszczenia
na mnie strzały z kołczana swo-
jego. Wiem, że się żadnemu z nich nie
obronię.... Oto, ja sama jestem
i nawet obrony szukać ani się
nie godzi... Pewnie, że przejść
przez ciało moje winne wszystkie
owe strzały, które tworzył, o
Panie. Lecz jeno tylko w to
jedno uwierzyć mi trzeba...
Ty znasz, o Panie, dnie moje i
noce. Dnie z blasku dziennego zam-
knięte, i noce — spokoju próżne.
Przechodzę tak od godziny ku
godzinie, jako przeszywający fale
przez fale morskie ptaszek.
Ten prócz, jako ja.., przepadła
wszelkiego.

Na mękę moją, Panie, nie zwró-
ciłeś źrenicy oka twego. Nie
rzekłeś jeszcze: niechże ogniem pali
wnętrzności nieszczęśliwej, ani
też nie rzekłeś: niechże wolą
obdarzona całować może kości jej.
Chodzę w męce, która imienia nie
nosi i gdy odszukać chcę słowa
na bole moje – usta się moje
w żaden głos nie składają....
Wiem, iż nic nie wiem, czuję, iż
żadne czucie nie zgłębia się we mnie.
W niebo mi już nie patrzeć, ziemi
tknąć nie wolno... Zawieszona na
lotnym, bezimiennym ostrzu – tę,
tę mi uchwycić nie mogę.... Ani
nawet tych myśli, strzał ostrych
jadami zatrutych, kt. się wpijają

we mnie .... ~~[illegible]~~
Zaliż z tak lichego, Panie, ulepku
zbudowałeś duszę moję?
Y przecz żeś tak, Panie, uczynił
Przecz sączysz we mnie bezustannie
jak bezpłodny i wymierający ból,
beznadziejny?.... O!
Nie mogę patrzeć na twój mórz
roztoczony w nieskończoność... tu
bezkrwawy.... Nie mogę pa-
trzeć w ziemię równinnę, stepem
rozłożoną jedynym pod stopami
mojemi.... A otom ja tą
ziemię ~~ne~~powę i tą taflę
niekończącą się nigdy.... O
~~Ach~~ nie ma mnie ani we mnie,
ani nademną. Kto by, jeśli
jest nawet, schowało się

przed oknem mojem... Odszedłeś;
strącając mnie w przepaście...
Odszedłeś... by może nie naigrawać
się nawet nademną.... I tyle
tylko, żeś cisnąłeś mnie w bezdeń
i zwątpienie.... I ani skraja
nawet twej szaty nie dałeś ująć
utęsknionym oczom moim...
Czemuż mi ginąć? i czemuż
mi bezpłodnie czeznąć. śród tej
śnieżnej pustyni?... ~~Czemuż by~~
~~[illegible] tylko na [illegible] światłości [illegible]~~?
Śród śnieżnej [illegible]

Trzeba mieć koniecznie wiarę!
wiarę mieć! wiarę mieć!
A jeśli się jej nawet nie ma
to ją kłamać sercem!
A z sercem to trzeba tak: za-
palić jedną jego połowę i w
to palące się patrzeć! tę dru-
gą własną swoją cząsteczkę — bo-
daj zmiażdżoną w pyły rozbaczyć,
to nic! to nic! byle tylko
tę gorejącą wynieść nad siebie...
A cóż ukochać bliźniego zamiast
nad Polskę! i nad ową Polskę,
która w dziecinnych latach w nie-
szczęściach własnych zadumana przed
oczy się stawiła, młodemu mó-
wiła sercu: otom jest. Nad
tę Polskę, która jest najświę-

Umęczone, gdy porywa się jej Duch
do Boga.... Chwal tę Polkę,
której się mnie czci a której
ból się czci....
Właściwie naród cały na jej imię
drży, tylko nie każda cząstka
kryształu jednakowo odbijać umie
jej światło. Ot te cząsteczki,
które światłem się rozpłomieniają,
ukochać trzeba. I nie badać przy-
czyn ~~wyłącznej~~ wzmacniających światło.
Nie badać, nie analizować, ale
krystalizować.
Wiary! wiary! ślepej bezwa-
runkowej wiary!! Jej tylko jednej;
uczucia - potężnego jak potęga
woli: ku temu uczuciu wzmożonej
Życia! życia! życia! wśród do-

Wolnej martwoty! Życia cudze-
go a nie własnego, życia górne-
go, bujnego, słonecznego, które-
go nie zaważy na leżącej martwo-
cie. ! Życia!" Trzeba serca,
chciwy bezrozumnego "krzyku".
Wszystko pod ten krzyk podło-
żyć, skować, wszystko mu dać,
wszystko mu rzucić. Trzeba
mieć w sobie iść a nie stać.
Iść! Iść! Iść! Spokojnie
gwałtem! naprzód! Iść!
ratować się pasją życia, ra-
tować się niewyczerpanym
~~???~~ entuzjazmem, ratować
się niegasnącym ogniem.
Trzeba zrozumieć, że ~~życie~~
być musi, że opiera się

Dnieprze, gdy porywa się jej Duch
do Boga.... Nad tę Polskę,
której się mnie cześć i której
ból się czci...
Właściwie naród cały na jej imię
drży, tylko nie każda cząstka
kryształu jednako odbijać umie
jej światło. A te cząsteczki,
które światłem się rozpłomienią,
ukochać zdoła. I nie badać przy-
czyn ~~wypływaj~~ wzniecających światło.
Nie badać, nie analizować, ale
krytykować.
Wiary! wiary! ślepej bezro-
zumnej wiary!! Jej tylko jednej,
uczucia płonącego jak pochodnia
woli ku temu uczuciu wzniesionej
Życia! życia! życia! wśród dro-

stolnej martwoty! Życia cudow-
go a nie własnego, życia górne-
go, bujnego, słonecznego, które
się zawarzy na leżącej martwo-
cie. Życia! Okrzyk serca,
chciwy bezrozumnego krzyku!
Wszystko przed ten krzyk podpo-
rządkować, wszystko mu dać,
wszystko mu rzucić. Chcieć
mieć w sobie iść a nie stać.
Iść! Iść! Iść! przeciwnym pra-
gnieniom, naprzód swojej! Iść
ratować się, płynąc życia, od-
rywać się niewyczerpanym
strumieniem, ratować
się mijającym ogniem.
Trzeba zrozumieć, że życia
być musi, że opisać piękno

cze pierwszorzędną, bo inaczej
wszak świat by stał i stał
tylko, a jest w nim prze-
cie ruch! Jest ruch, jakim-
by on nie był, ale jest! Czem-
by on nie drgał - ale drga,
Czemby się nasiąkał - ale niem
jest życie pełne: życia! ru-
chu! namiętności! pasji
życiowej! ——

27/IV 909 Kraków.

W ostateczności mówiąc cóż jest życie? Pogoń,
pogoń, pogoń -- chodzi tylko o to, by
za coś już bardzo silnie chwycić... tak
silnie, aby to coś stało się niewzruszalną
częstką nas samych ...

(Jazda do Marji Kamińskiej. (Anita doktor

Wybrali się koleją, jak gdyć mieli na grób ojca Anity.

~~Doktor~~ Do ~~pociągu~~ wagonu wsiedli. Przedział był pusty. Ze smutnym dymem pociąg ruszył. Dzień był wiosenny, słoneczny. Młode źdźbła żyta i pszenicy niewiele jeszcze od ziemi odrosłej weseliły oko świeżą zielenią.

Anita przy oknie siedziała, potem ociężale, bezwol, nie oparła się na sofkę.

Doktór patrzył na jej smukłą postać, owiniętą szarym podróżnym płaszczem. Od kapelusza jej spływał szary pokrów, długi woal, a twarzy tło jej twarzy [illegible] ciemne. [illegible] jej [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible].

[illegible] jej z nim [illegible], gdyby wiedziała jak z duszy by mu [illegible].

Królu mój, ~~pod~~ panie mój! drogi mój. Jestem ja wszystka twoja.

13/VI Kraków.

I już się wie...., i już się znowu nie wie.... Jest spokój, gdy się [illegible] wiedzącego na świat patrzy, jest spokój i cichy, świadomy smutek. Jest straszny ból, a czasem się dnie tego bólu blask jaskrawy nadziei, gdy się w tym świecie jest, gdy się czuje, że w nim się jest.

Żyć chcę, żyć chcę, jak żywa!
Oto za to, że żyć chcesz pokonasz,
Czyś ty się nie raz duszo biedna.
Przestań żyć sobie znajdziesz więcej
i żywy wzrok na ~~[illegible]~~ cały świat,

żyć chcesz sobie — wszystkie mają te marzenia własne na pierwszym planie, a że one większe ci wyrosną po nad wszystkie przeszkody — nie dziw się....
Trzeba się uczyć tłumić serce.

15/VI Przyszłam z cmentarza. Byłam tam z innem już uczuciem. Nazwę je rezygnacją. Jest słodycz smętna w tem słowie... Jest jakaś twardość, choć owijana w miękkie tkaniny pewność... O żal mi tych kartek mego pamiętnika, które w najsmutniejszej godzinie życia mego wydarłam. Uczyniłam to, żeby nie świadczyły niczym. Zapomniałam, że tylko mnie jednej świadczą.

Biorę się znowu do pracy z tym cichym płakiem rezygnacyi w sercu. Nie będzie mi już on śpiewał, ani mi skrzydeł użyczał.... Pozrywam bóle moje i uwiję z nich wieniec. Oto z tym wieńcem w myślach przez świat przejdę.... Do grobu.... tak, już tylko do grobu....
I cóż innego uczynić?....

26/XI 909.
Ach my, Polacy! wiecznie tęskniący tem, co się stać ma, co z poza nas, z po za płeców jakby naszych przyjdzie i cuda dokona.. Ach my Polacy, w głębi naszej spodziewający się zawsze czegoś, co z obcej urodzi się kości i krwi... Ach my Polacy! leżący ciałem, przy-

ciniona ~~fala~~ i czujący do tych-czasowość własną.... Ach my do-tąd, tacy - nie ~~[illegible]~~ zdolni do stworzenia spokojnych, cichych, codziennych porządków we własnym domu..

28/ Orzeszkowa <u>ma ideały</u> w które wierzy. [illegible] jakie to ideały, ale ona je <u>widzi</u> i <u>czuje</u> jasno, nie pyta jakimi są...

Było tak: dawniej jeszcze, społeczne stare pokolenie ideałów dopatrywało w młodych..., którzy się rwali, — my dziś - patrzymy jako w ideał w starych!..

4/VII 909 Kraków. Siedziałam dziś
t. j. jakby już w wigilię śmierci
z jakimś spokojem... ~~Stało naokoło~~
~~się przeobrażanie~~. Gdzieś jakiś
kąt na świecie marzeń i kratą
ogrodzony... W tym świecie, ~~w cie~~
w pustym pokoju, samotna [illegible]
cichy łez potok... życie i o tem, że
śmierć przyjdzie - nie... nie, a jed-
nak i zapomina. Jedna za drugą
różnorodne myśli w mózgu się
budzą... Jedna za drugą spadają,
giną, rodzą się inne... Jedne
myśli wszystko tylko żywego człowie-
ka. Gorączkowe marzenia, pełne
Pośród ciszy zewnętrznego świa-
ta wszystkie... Pobiegnie świat
pobiegnie świat - ja tu konająca,

jest żywa. — Oto umrę — już
wkrótce nie stanę... A kto
o tem wiedzieć będzie... A komu
żywemu świadomość ta potrzebna;
Oto jeden dzień darowany przez
Śmierć przeszedł... Dzień je-
den... Co jutro mówi za?!..

5 Lipca w drodze do Ostendy.

Wyjechałam rano, jadę wagonem 2
klasy. Trafiłam do Republikanów polskich
konserwatywnych. Jadą księża i jakiś
pan, kt. niegdyś [illegible] z
Wróblewskim. A jednak i ci lubią [illegible]
zamiaga wszystkość [illegible]. Były
Polska krytykuje, [illegible] więc
[illegible]. [illegible] sama
mi [illegible]...
Dalej jadę 4 klasą. Emigranci [illegible]

pełniejszego do ojczyzny – biedzi... powiedziawszy dobra, ale dobra ... rzeczywiste przydrożnych jakich rzeczy przyjeżdżających według wiosnach. Bieda – bieda ... ale i zwodność święta – 3 wiorsty szwarcujące się poza granicą dźwigali olbrzymie słoboty na plecach, słoboty zedrzane w płótna ... szmaty.

Jedzie z nami dwu Pochroniów. Jak dwu świętych pochroniów. Pochodzę z domu znają przewybornie sztukę szwarcowania się. Zeżdża do Katowic i Wrocławia po sprawunki. Typy urzędowych, sprytnych, a naj... ...nych. Ciągną wódkę i piwo. Jest w nich nadzwyczajna rachliwość. Jaka różnica po porównaniu z kłusującymi mieszczanami. Te Pochronie to jakby każdy dorobek kulturny niezrozumieniu przekłamały o ten ...

wyjść niemieckiej tej najświętszej, a owej wojny, a do wojny to już trzeba.

Berlin. Niemcy umieją życie wygodnie urządzić. Zajęli mi pokój - koło dworca ... cikiego dworca - jakiś wielki hotel centralny. Wszystko tu jest równe, szablonowe, jednakie, w porządku - ale wszystko nie przez to wcale estetyczne. Rosyjskie ich natury lubią się też w nadzwyczajności. Wyobrażam sobie, że w głębi musi im nie pozwalać ten Polaka, który po nad narodem wynosi ideę.

14/7 W środę. Wczoraj przejechałam w Thüringowie. Wieczór, cisza, przez kwiatów jeszcze nadto.... lipy pachną, niebo na wpół wyjaśnione... Berlin brandenburska samotna, a zgubna, bez sentymentu. Tylko tu na elektryczne tramwaje, omnibusy, dorożki... wygląd porządnego, ...

lowanego świerszcza. Jest w tem jakaś pospolitość... ten demokratyczny solidny pomiędzykowy z prądu... Ludzie ci muszą zapaść się pomiędzy wszystkimi i dopiero z tych przetrzeszczonych ust rodzą się iskra autonomii, demokracji i karykatury.

Chatka tuli dziecko. Cudny wdzięk tej główki bezwiednej wspierającej się o ramię. Jest tutaj nadzwyczajna miękkość w tym ruchu jednolitej, niewykształconej główki.

Ach tragedje ludzkie! Boję się czy wam nie jest w innych przeszłości! Chcę nie! Chcę nie! Wiarwiej prawie głębi tkwi co najsmutniejsze

Niemiec wygląda tak, jakby on najzręczniej potrafił tragedję swoją grubą wywołać dobrze! Ostrza ten jego ciężkiej, tęgiej natury, ..., ..., ... - ... Cóż zmienią, ... takie ich mózgów ..., i ... ręk ..., ... nakazują. ==

Życie traktowane jako zjawisko - jest b. ciekawe i niezmierzone...
Życie uczuciowo przeżywane - ... - ...
... ...
A cóż z ... obserwacji wyciągnąć można?...

Dzień każdy, godzina każda - co ... niosą z sobą: i na ... i ..., Zabawi ..., ..., ... tego w ... ...!...

Sztukaji pomysłowości, gdy przecież bo zachowaj różnorodność może starości moja. Więc co tworzyć sobie jak tancerzyć... Recepty tysiące się na nie. gdyby zabawnie wyglądało, gdyby autor chciał się do tysięcy stosować. Zrobił by z ciebie dziwoląga....

Jechać przez Niemcy III Kl. D. Zupełnie nuda..! nuda... Wszystko i wszyscy jednacy ....

Trzeba się przyzwyczajać do tak zw. Kultury zachodniej, która w gruncie rzeczy przeraża ogłodem... Obywatel porzy, zwiedzającego zachodnio-europejskiego kraju albo się zapasie, albo się na śmierć zanudzi... A boję się, ~~[illegible]~~ bardzo

tych serwilizujących ruchów, jak ćmie. Dusza rosyjska, a w części nasza, polska — ogniowi, co przyjść musi, wyjdzie. Chwile obecne — to bezpłodne ziarna, które tylko tymczasem w ziemię w dół spadają... jutrzejszy dzień, zawsze jutrzejszy dzień na widoku.

13/VII La Panne.

Czytam Gorkiego — duszę rosyjską na wskroś rosyjską... Oni, skorzyjanie szukają w życiu duszy, my Polacy — szukamy Polski.

Poznałam się wczoraj z wieśniaczką, kt. mi całe życie swoje opowiedziała. Ma lat 35. Zgrabna

u matki była, gdzie dopomagała
przy pielęgnowaniu 15go (!) młod-
szego rodzeństwa! Potem za mąż
wyszła, dzieci ma dwoje, męża już
drugiego... Mówi ślicznie, jakby w
poemacie o godzinach swoich, kursach,
pracy, swojej dobrej pani, kt. jej
2 franki za posługę dzienną płaci:
— o zarobku syna, kt. 50 centymów
dziennie za podnoszenie piłek te-
nisowych dostaje... Dla dzieci na
obiad mięsie gotuje pieczonego i ser,
~~dla siebie~~ sama zadowoli się kawą
z chlebem... Jest tak pracowitą
i słodka, iż samo patrzenie na bę-
wy pełna spokoju... Obie rozwa-
na i nie rozumieją... Czytać nie
umie... Zauważyłam już mięsa.

dwobrotnie, że analfabeci, są ludźmi b. głębokimi, mają myśl samodzielną. —

I cóż porabiać może R.? Co myśleć może?... Ach! człowieku! człowieku — iżby myśl Twoją znać czyjożby się nie dało?....

Może tu także nieskończone, wonięce... mnie myśl ludzka. będzie żal ludzki....

Boże mój, Boże! ta wielka żałość dziś we mnie!....

I jakież ciebie tworzy duszo

Dla łez, gorące ~~[illegible]~~, na łzy i ~~[illegible]~~ uśmiechy, mojej

Dla dnie kochanie, na ~~smutne~~ rozpaczne wcześnie

I na te zdamane struny, i na zgasłe siły...

Dzisiaj mi było życie — grobowy kamień.

Teraz ty mi nowe lekki, jak bez żadnej wagi.

Dla wieczne smętne ~~[illegible]~~ mojej, i na ~~te~~ dnie w cieniu

I na ~~te~~ ten odblask prawdy — co stworzył mi nagie...

Jeden on! jeden tylko ten drogowskaz duszy

Ten serca powiedzącel, który ją
cześć jedyny...
Kiedy, o której kiedy fale
[illegible] rozkwity...

Rozstroju
[illegible]
[illegible]...

~~[illegible] jezioro, by się~~
~~piękne ważą~~

~~Cichym,~~

Wogóle nie lubię formy powieści, ani
formy powieściowej! — są to formy
zbyt wulgarne...

[illegible]

[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
~~[illegible]~~
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Cienie idą, cienie wiernie ~~dochodzą~~ [illegible] do brzegu

I giną, [illegible] tylko [illegible]

[illegible]

[illegible]

13/VI [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Do wieczorów starych. —

Ach wieczory! wy mi wieczory, wy mi przedtym byli
Gwiazdami — sercu memu cudami się śnili...
Myśli wy byli karmią, tak się z wami zżyła,
Żebyś was nie skrywała już ziemia mogiła —
Żywsi wy byli dla mnie i bliżsi i mili

21/Sierpnia 909 Kraków.

Wyzwoleniem jesteś mi, życie, wyzwoleniem
Dobroda ciebie jedna cudna [illegible],
A ten kwiat blady o ciebie oplata

Tylko marzeniem ....

Dotykam ciebie, wnet odrywam ręce
Chłód w sobie, zimno, ostrość i śmiech głuchy,
Szyderstwo – oto są twoje łańcuchy
Ja stoję w męce...,

W bezpłodnej męce, a tak już bolącej
Jakby się każda rana ~~[illegible]~~ rozjątrzyła
Ogniem ~~się~~ [illegible] i [illegible] przebyła

W mej pieśni drżącej

Ból, ból to jedno co przyj-
mam z chleba
Zżetmienia mego, z jednego
żywota...
Nic mi nie świeci – żadna
gwiazda złota –
Z żadnego nieba...

Patrz, jak spada w jesieni
liść z drzewa,
Jak codzień żywa odchodzi
godzina...
Jak ku zachodowi chyli się prze...
I śmiercią umie śpiewa...

Tyć... nic... życie... życie

zwite w żałoby
W oszkwitłych marzeń ~~złudzeń~~
wplecione powoje...
Przechodzi w życie – jedno
życie moje
Uchodzące ~~Atracające~~ w groby...

~~ku~~
Dół... dół... ~~mogiła~~ i mię
i ~~kwiat~~ ~~i trumna~~ ciemność
i noce...
A coż tam było pod dnem,
coż tam było...
Nie... znam cię tylko odwadze...
mogił...
Znam twoje lice...

22 stycznia 1907 Kraków.

Strasznie się męczę! strasznie się męczę!... Żadnej, żadnej na świecie pewności... Nic.. za coby uchwycić można... Chaos rzeczy i chaos bólu. Rozważam siebie często, badam zmiany, które zaszły we mnie - rozumiem je zupełnie, wytłumaczyć je osądzić mogę... Dawniej, mimo wszystko, miałam w to lub w tamto wiarę. Miałam sąd à priori, który mnie z kłopotów ratował... Nie analizowałam innych, sądziłam ich wedle z góry powziętego planu.

To było dobre - tamto zatem złe. Dziś inaczej, dziś rozszczepiam indywidualności i grupy ludzkie i jednostki ludzkie. Dziś dla mnie

Każdy człowiek jest całością w któ-
rej to i tamto odnajdę.. Każdy
człowiek ma rozmaite w sobie strony
Każdy człowiek ma w sobie ból...
i kto wie czy sumy tych bólów
niejrówne... i stąd czyny ludzkie
ja usprawiedliwiam łatwo...
stąd ludzie najdalej od siebie
stojący - są jednak, wcale mnie,
bardzo bliscy... stąd darem-
ność walki, bezowocność porywów
wszelkich wypływa...

I miewam takie chwile w któ-
rych stoję wprost przed dorwaną
próżnią: ni w niej, nic po niej...
Ot co już przeszło: marne, mar-
ne, marne... Wszystko marne.

Życie moje właściwie to jedna mę-
ka... jedna męka, która wraz
tylko do grobu wiedzie....
O gdybym się wydobyć zdołała.
Ale nie zawsze umiem...
Sztuka jest haszyszem...
Sztuka jednak nie zawsze czeka
z rozwartymi ramiony....
Coraz częściej myślę, że sztuka
powinna oddalać od życia.

Życie wydaje mi się niekiedy
czemuś tak obcem, że aż wprost
nowem dla mnie... Niech
każdemu ono tylko kłamie, ono
jako mnie ono tylko kłamie,
że jego prawdziwa twarz jest
wiecznie gęstym welonem przykryta.
Zresztą cóż jest prawdziwa
życiowa twarz....

23/VIII 909.

O! idzie! idzie! słowem nieczarowany!
O idzie! idzie! okiem niewidziany
O! idzie wszechpotężny, on ten
jedyny Ból! ....
Otoczył mi już życie ramiony
silnymi,
I oto już przytłoczył, zmiótł
ku ziemi,
I oto w oczy moje ściemniałe
bezmiarem,
I oto w usta krzyk jeden trwożliwy
W piersi Strach – Strach
Upiór – wszechwładny a żywy!
Ból! Ból dziś we mnie!
ja bólem zżarona —
W próżnię, ach tylko w próżnię

wyciągam ramiona — —
Tych twoich ramion bolesnych,
Żadnych nie widać wrót —
Nie mam żadnej drogi..,
żadnej przewodniej pieśni,
i któż gra...
Nić... wciąż duszo moja: nić
prostka — ta sama bezolna co
i była.... i za nią cień ten
sam, i czerwiny: mojżda...
Oto już wszystko co stoi przed
tobą — oto już wszystko — —
i słuchać ci tylko tego, co
w tobie samej gra.. gra ji
dna nutę, gdyś jeden ni
Nie odbierzesz od niej w dale,
Nigdzie.. nigdzie nie odbe,
pieśr odnieś.... oto umarła poza

i czuć i pić ... i Bożem być i żyć!

27 Czerw. 909.

Ciekawa rzecz, ciekawa rzecz bardzo, czy człowiek, któremu przedstawionoby dawny, przeszły czyn jego pamiętałby i rozumiałby pobudki, które nim rządziły?.. — Ja osobiście już teraz pojmuję, że rzadko czyn ludzki nie wypływa z pobudek nieznanych i niejasnych ~~dla autora samego czynu~~. Mogą być owe pobudki tak skomplikowane — i stąd pewną niejasność w sądzie o niej sprowadzać!

Świadek często, niestety, zbyt często pobudek rządzących

czynem innego nie rozumie.
Pochodzi to z różnicy w jego organizacji psychicznej i innych motywów elementarnych na[illegible], a głównie zaś tego, że człowiek a priori bliźniego swego wedle ogólnie przyjętej normy etycznej sądzi; a nie przykłada doń miary jednostkowej, którą jednakże we własnych czynach się kieruje.

29 Sierpnia 1909 r.

Chcę zamknąć jedną kartę życia mego, zamknąć, by nie otwierać więcej. Ciężko... ciężko... żyło się z nadziejami, bóle znało się za coś trwałego, i niezbadanego. Za tym bólem patrzyłam już tylko na śmierć jedną. I tylko to, że się owej śmierci lękałam i odtrącić ją od siebie pragnęłam. Ostatnie miały przeżycia, — pierwsze ~~[illegible]~~ umrzeć się da przy pomocy wyrozumowania opartego na uczuciu.

Ach tyle róż! Ach tyle róż
Pachnących róż na świecie.
~~Ach tyle róż, kwiat~~

Lubię niekiedy przebywać z ludźmi, gdyż uwypukla mi się natenczas moja własna wartość!

~~Dziś~~
Jestem fizycznie trochę zdrowsza — dla tego myśl mnie tem bardziej boli. Myśl już prawdę, organizm zdrów prawdy tej się boi, broni się przeciwko niej, odtrąca ją od siebie...

Galicja uważa życie swoje za
wezalowane, to jest lecz motyw
polityczny bezwzględ każdego galicyja-
nina... Prawda to stojąca, kiedyś
to już wszelki, pewność to, ta
której przybliżać się ani jej za-
przeczać nie trzeba!
W Królestwie każdy który my-
śleć umie – myśli inaczej. –
Tam przetworzył tęsknota to
nałóg – pod którym śpi przy-
ćmione światło.

[illegible]

[illegible] szła ze światła.
Idzie z ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wiarą świecącą u czoła
Idzie ~~[illegible]~~ [illegible] i [illegible] gdzie nie szła
Idzie przed się. Tam nie ma kościoła

Jest w polskich niektórych ludziach poezja czynu. Tworzą coś, co w twórczości jej samej zwiało się poezją... Patrzyłam na szkołę z Kowarzynka. Szeregi dziewcząt w ubraniach na wpół chłopskich, o młodych, ciekawych twarzyczkach... Dzie-

wcześ, które w przyszłość idą...
Tę przyszłość otwiera im
jedna kobieca ręka... Musi
być wielkie, musi być głębokie
to serce...

—

Przez Żeromskiego wstępujemy
w ból polskiego serca, przez
te czynne, dobre dusze — wstępu-
jemy w samo serce nasze.

Nie chcę się opiewać myśli

Pod krzyżem stoję pod Chrystusa męką
Sama - nie sama, a z bólem i udręką,
Owita płaszczem mierzchowej nocy;
Chrystus przy sobie stoję, gwiazdy nocy
Te same gwiazdy co tobie świeciły
I dziś mnie świecą - jak się zapaliły;
Na niebo patrzę co iskrami płonie
I nic nie czuję - jeno ból w mem łonie;
Nic.. nic.. nie przyjdzie od ludzi, od świata
Ani od wroga, ani też od brata
Poszli swą drogą - ja moją ścieżyną,
Ja po tej krwawej poszłam sama drodze
Skrzydła się moje dawno połamały,
I ~~krwawe~~ Dawne rany ja dźwigam na nodze,
I kary dźwigam - ja co nie mam winy

Chrystle, przed tobą stoję wdzięczna,
Wiem że na głowie cierniowa korona
Na twojej głowie — a moja wyzbyta
Ozdoby wszelkiej — choć ranami kryta.
~~Chrystle~~ — O męce twojej myślę
sercem ~~[illegible]~~
Ach! o tej męce, która duszę
rwie,
I która ~~serca wyssącza~~ światło aż do dna.
Chrystusie — wierzym — ja tej męki
Głodna
~~Bom~~ wstąpiłam ~~w ciebie~~ (życie przy
Które tak z ciebie jak duma ucieka.
O ~~mam ja ciebie~~ miałaś szczęście
górnego człowieka
O miałaś szczęście leżącego ptaka,
O tak, co skrzydłami wybujał na
wyże
Szczęście tej miłości wzniesiony na
krzyże

I mękę równam moję – czy
     złą śmierci
W tej Chrystusowej wyżej mej
     boleści
I pytam duszy zali bóle twoje
I twoje bóły wrzędaby na niebie
~~Ach duszo moja~~
I oto smutna jest pod krzyżem stoję
I by tłko gorycz podyskam w mym
     chlebie
I tylko straszym ~~bólem~~ ~~ałe~~
     crona
Wołam do ciebie: w próżni dusza
     kona ...
I próżno wołam – i próżna ~~bo~~
     ta męka
Żadna się do mnie nie wyjaśnie
     nę ta

I niema ognia, który mękę ~~zdał~~
I niema wyższym – który mękę zdół ...

Żaden głos się nie odezwie do mnie:
I nie pojmując, czemu taka cisza,
Kiedy mi serce ranami się krwawi:
Jedno wiem tylko: już mię nic
nie zbawi:

Zginę, ach zginę — z tym bólem
mojego nie dotknie [illegible] [illegible],
I nikt (~~ciężadu~~ ~~za mną nie pójdzie~~)
Żywym zostanie tylko ten ból we mnie;
Iżby tam zamrzeć — w morzu zapom
nienia.

Jak pisać dramat! Jakże pisać dramat! Formę zmienić trzeba — formę, formę, formę! ....
Pobliżność wody: istotności, wątku ... Dusza wody: duszy, duszy ludzkiej — wydobyć z człowieka duszę — wydobyć z człowieka ból, treść istotną każdej duszy....
Krytyka teatralna mówi: formy mniej przystosowane do starych wymagań.....
Można by się pisać jak pisze mistrz jeden czy drugi, naśladować, ale się marzy o własnej formie, takiej, żeby tak stany duchowe oddać, jak się same czują ....

~~Wymarzona ...~~

~~Ty ...~~ Z jesieni

Natchnione ...
~~Złote~~ ... w złote sny
Nad świątami, nad wodami
Giną ... z mgły...

~~... jakaś ...~~
~~...~~ ... ~~...~~ ...
W dal lecący późny
~~Ten ostatni ...~~ ptak
... opadł
~~...~~

Idzie wieczór, noc nadchodzi
Smętny, martwy idzie cień
W sercu ból się, ... rodzi
... dzień

Zasada moja życiowa: winno być: żyć zawsze w słońcu. Samotność w słońcu znosi się dobrze, gdy w cieniu doskwiera tak, że może do obłędu niemal pogrążać.

23.[IX] Mówiłam z B. patrjotą litewskim. Człowiek w moim wieku zajmujący się nauką, a zapalony w polityce jak student. — Człowiek zapewne b. dobry, któryby listeczka żywego nie zerwał z drzewa — a ziejący nienawiścią przeciwko Polakom. Rosjanie, Niemcy — to nie wrogowie, a Polak jedyny wróg... Zdaje zaś sobie w głębi duszy sprawę, że kwestja litewska jest raczej uczuciową i teoretyczną, że wkrótce zawiśnie nad nią mgła wieczna, litwini zginą... oto jego ból, a w tym uczuciu bólu nie stara się oskarżać Polaków i ich [illegible]

widzi winy w samej słabości narodowej litewskiej. Z drugiej strony nie czuje całej grozy położenia Polski, mówiąc, że ona od Litwy ma warunki lepsze, że temu właśnie w Litwie przeciwko niej budzi się nienawiść. ~~Stwie tę rzeczy~~.
Wydaje mi się, że w tym wypadku polityka nienawiści, choć psychologicznie usprawiedliwiona, jest wprost zgubną dla obu stron i wysoce niepraktyczną. Otóż łatwo rozumować i uczuciowość nastrojów słowiańskich. Zaś to (Litwin ~~[illegible]~~ zupełnie uczuciowo jest słowianinem). Uczuciem tem bliższym rzeczy się nie patrzą

w dal, nie obliczając strzelanych wrogich, otaczających się.
Dochodzę do tej pierwszej granicy i ślepnę od niej...

Kiedy myślę o tej wiecznej wojnie ideowości z praktyką w Polsce - ogarnia mnie strach. Naszą zasadniczą wadą narodową jest bezpłodny i obezwładniający samokrytycyzm, który prowadzimy nie w sposób rozumowy, chłodny, by zeń odpowiednie potem wnioski wyciągać - ale bierzemy tylko nerwowo rozjadamy się i rozżeramy wzajemnie, bez korzyści żadnej, tracąc my siły - z czego już nie tylko skorzysta najbliższy sąsiad.
Wadą naszą narodową brak [illegible]

Także nasza narodowa rzeczywistość szlachetczyzna, ta buta, rozsiądająca się w każdym szlachcicu, mieszczaninie czy chłopie. Mimo okrzyków naszych demokratycznych, my nie jesteśmy w stanie zrozumieć równości człowieka. Jedna miara nie istnieje dla nas, jednego stry[?] chulca nie uznajemy. A właściwie każdy czuje się wyniesiony, jest to walka nadętych, nienormalnych nastrojonych na wysoki ton siedy[?] idealności. Jest walka w nienaturalnych warunkach i porach. Nikt nikomu nie pokazuje siebie, ale pokazuje swój ideał, swoje wyobrażenie rozdęte nadkulturalstwem. Stąd my nigdy sił własnych nie

będziemy w stanie zdobyć. Tak, żyjemy nad stan duchowo i materjalnie. Skuteczność tego życia może więcej się przejawia w bladze, które cechą jest w Krakowie, głównie Warszawy. Trzeba się zawsze do tonów dostrajać, trzeba żyć w napięciu.

28/IX ~~VIII~~ 1907 Kraków.

Czytam Leonarda da Vinci Mereżkowskiego. Przy tej sposobności przyglądam się charakterom i czynom ludzkim. ~~Są~~ Są tam ~~tacy~~ bogowie, ludzie którzy istnienie swe przeżywają ~~sz~~ [illegible] ~~swobodnie~~ czynnie; Są (swem) zwiodnie ludzkie ~~[illegible]~~ w istocie swej. Czyliż są (zwiadza, one v) ~~to dzieci~~; przejawy ~~przeprowadzenia~~ siła natury ludzkiej [illegible] w niegnieżdżonych [illegible] [illegible] nie może — czy bo są [illegible]

napięta nerwowo, i w tym ostatnim może można [illegible] wiele więcej ludzi z [illegible] obdarzonych [illegible]. Najlepszym przykładem jest [illegible]...

O ile się w dziele sztuki otwiera duszę — jest wszystko w porządku i dzieło zyskuje na wartości; — o ile się to w życiu czyni — ludzie na otwartą duszę popatrzą, nie ujrzą jej i albo przejdą mimo, albo się zaśmieją.

Dla Maeterlincka dusza jest [illegible] i [illegible] tajemniczą [illegible] świat. [illegible] myśli i [illegible]. Tajemnica [illegible] ta jest [illegible] i tajemnica [illegible] jej [illegible]

1/X Normalnie człowieka innego powinno się póty rozumieć, póki to ~~rozumienie~~ współczucie nie wchodzi wprost w drogę moją.... (zasada Białskiego).

8/XI Kraków

Życiowo: na wierzchu jest zawsze ten co krzyczy, i co ma moc.

Miałam wczoraj sprawę z adwokatem W.

Ja jestem stroną, kt. ma słuszność i jest ciężko pokrzywdzoną, wobec tego jednak, że jestem zależna od dobrej woli tego człowieka — w ~~tonie jego~~ głosie

jego były tomy, których ja bym tam szukać nie powinna. Nie widzę tam nic, gdyż wiem, że ludzie zajmujący się sprawami piśmienniczymi, mają zupełnie inną, wielokrotnie grubszą skórę.

Wacław Potocki mówi: —

Nie dosyć zostawić potomności szerokie włości, wsi i folwarki przestronne; nie dosyć jedną ścianę starożytności przypatrzonych obrazów przodków swoich, po drzwiach malowane, po wierzchnikach wypisane herby: pisma (tylko) i litery te drogie są, a prawie drugą duszę, która między sferami niebieskimi, gdzie anima nostra rationalis, a między podziemnym Avernem, gdzie ciał naszych putredo wiekuje na tym świecie po zejściu naszym;

13/X Kraków.

Ach! człowiek, który chce czuć głęboko – winien się tylko wyrzec siebie, a już cała pozostała reszta świata należeć doń będzie.

Gdy ~~się~~ pisząc czuję się, że się mówi myślami innych – natenczas do siebie samego i do pisania nabiera się wstrętu. Gdy natomiast trzyma się pióro, ~~w się~~ a żyje w nim myśl, czuci – czuję się prawdziwą wielkość twórczości.

[illegible] + X

Jeśli zapomnieć pragniesz własnej winy
Cierpień urzekań, i bólu i męki,
Jeśli chcesz własnej twojej wyjść [illegible],
Żeby ucichło zło co cię nie [illegible],
Żeby wypadło serce twoje żywe
[illegible] twoje szczęście i [illegible]..
Na siebie oczce mój niestworzone
A choćby z [illegible] dusza ci się zrywa
Sam, sobie własne słowa rzucaj złote
I zważ cierpienie i bólów chwil cnotę.
[illegible] nie słabość twoja własna wina,
Nie twoje czyny i nie twoje grzechy,
Straciłeś wiek cały goniąc za [illegible],
I świadomość nie [illegible] pociechy,
[illegible] boleśnie cierpieniem znaczona,
[illegible], [illegible] chwytając w ramię..

Zapomnij siebie [illegible] jedna [illegible],
[illegible], albo [illegible],
[illegible], i wszystkie [illegible]
[illegible], i [illegible] nad [illegible] się, [illegible]
[illegible] — i myśli [illegible]
I [illegible] wszystkie — wszystko jest jednem,
Nie [illegible] tylko [illegible] śmierć [illegible]
[illegible]
I [illegible] kwiatom [illegible]
[illegible],
[illegible],
[illegible] — a [illegible].
Tam się [illegible] nad [illegible]
[illegible]
I [illegible], i [illegible],
Gdzie [illegible] śmierć wszystkie [illegible],
[illegible] dla ciebie, [illegible], [illegible] —
[illegible] — [illegible] ..

Z [illegible]:

Samotna jesteś, duszo biedna, samotna,
bo ty ~~tylko~~ cierpisz tylko dla innych!
— To cierpienie innych, to płacz bezmy-
śl[illegible], których nie przeżyją nigdy, którzy
są po nad [illegible], [illegible], [illegible]
[illegible].

Supiński Józef:

Ekonomista potępia tych wszystkich, którzy rzucają klątwy na przemysł, na pracę zwaną materyalną, na oszczędność, na gromadzenie zasobów, pomnożenie sił społecznych, na postęp, którego zewnętrznym znamieniem są maszyny, para, drogi, ruch przemysłowy, życie prędsze, szersze, nazywając to czynną i prozaiczną stronę życia — grubym materyalizmem i

mi pieniężnem sobkostwem... Ruch nauk jest odbiciem ruchu życia naukowego, gdzie dawne zaniedbanie wydatne zostawiło ślady, tam nauki odrodzić się muszą by od strony przed innemi wyższej i skierować ku tej, kt. acz nie bez pożytku- zaspakaja ciekawość i sprawia przyjemność. Ulubionemi pracami stać się musiały u nas poezja, powieści i mozolne wygrzebywanie pośród pary gruzami, odległej przeszłości, tych już przedpotopowych dla nas wydarzeń. Z myśli ludzi oddanych tym pracom odcina się od materji i od tego, co ich otacza bo łatwo pojmujemy, iż, że ludzie ci umią lekkomyślnie wstręty własne narzucać narodowi, odwracać go od środków ratunku i popychać w prze-

jeść, ile jest. się posuwa aż połowa
wieku, tego zaprawdę nie pojmujemy,
i tego im nie wybaczy potomność, jeśli
o ile ta czytać ich jeszcze [illegible] będzie. Ale
obrzydzając nam Anglję i Francję... nie
splamcie ich zapobiegliwości nazwą egoizmu,
bo ten egoizm czyni dla pospolitej rzeczy
poświęcenia, o jakich my nawet marzyć
nie umiemy. Materja, którą zszargać
chcecie — jest warunkiem i pojawienia istnie-
nia na ziemi, na tym padole płaczu...,
nie bez niej ostać się nie może; istnie-
nie bez materji nie należy już do świata
tego! — pozwólcie nam ratować na niej
to przynajmniej, co jeszcze od wiecznej
zagłady uratowanem być może"...

Daremnie się śpi życiu czar jeszcze nagina
Dusza moja radości i pokoju głodna,
Daremnie czoły górne, bolesne wyklina,
I woła nocą całą: gwiazdo, jesteś zwodna.

Daremnie się ku ~~[illegible]~~ oczom ~~[illegible]~~ widok
kwiatu wlecze,

15/listopada 909 Kraków.

Literat, artysta musi niekiedy wyjąć swoje własne serce, by sprzedać....
Oto co najwięcej kosztuje.

Kobieta jest przez to od mężczyzny słabsza, że ją do rodziny własnej łatwiej i wyraźniej ciągnie.

Najstraszniejszą rzeczą w życiu jest rezygnacja. Osobiste życie zawsze do rezy-

gnając zarówno doprowadza, gdyż nad-
chodzi niedołęstwo starości i niemoc
śmierci.. Życie społeczne, życie naro-
dowe trwa po za bytem jednostki.
Jednostka, która w życie to się wcieli
i czuje je i wierzy weń i życiem tem żyje.
— do ostatniej chwili ~~[illegible]~~ własnej może
trwać. Ostatnie tchnienie jednostki;
~~[illegible]~~ może stać się jeszcze cegiełką w gma-
chu wielkiej pracy. —

Nie mam ~~dla~~ do kogo tęsknić, ani komu
Uśmiechem ust moich życie rozweselić,
~~Jestem jak~~ [illegible] ~~wśród świata gromu~~
Chciej mi i spieszyć do własnego domu,
~~Bo nawet własny — nie mam z kim się dzielić;~~
Ani się sercem, ani życiem dzielić!...

Liść jestem zeschły śród świata ogromu
~~[illegible]~~
~~Tęskniący w [illegible]~~ ja ~~nie umiem~~ wcielić

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
I serce własne pozdam ja spopielić,
I ~~[illegible]~~ utworzyć ~~[illegible]~~ kamień z
zastygłego z[illegible]…
By chłodem kamień mi przyszło
się dzielić…

Kiedy mi gwiazdy nad głową
zawisną
W wieczorne chwili; w samotne godziny,
Kiedy nademną wspomnienia rozbłysną
I wszystkie bóle, choć nie były winy;
Ach jakież chłodne są te serca
Kamienne serce, ~~[illegible]~~ cisną ~~[illegible]~~
Wnet się od bólów rozrasta ; Kto chciał z [illegible]
I jeden smętek za drugim mi [illegible]:

Odszedł przedemną hen, ucieka
Zimno blade – szczęście uleka..
~~Blade zimno~~ – Wyciągnęłam obie ręce
Życie moje bólem święcę,
Ja postawam serce moje
By ~~cup~~ znalazło szczęścia zdroje..
Oto stoję, sama... sama...,
Dom kamienny, zwarta brama.
Chłód dokoła; pustka ~~g~~łucha,
U przędzalet ~~i~~ Dażoucha
Jedna tylko gra muzyka
Szczęścia niema – szczęście znika.

Ja postawam serce moje,
By znalazło ~~szczęścia~~ żywe zdroje..
Po nademną lecą lata
Dookoła rosną groby,
Moje piersi bluszcz oplata
Bluszcz cmentarny, znak żałoby.

Czego, czego stoisz sama,
Idź przed siebie... Zwarta brama,
Zwarte dla mnie wszystkie wrota
~~Czekam się~~
I ~~promieni~~ jasności pochowane
I ugory zaorane..,
Czekam tutaj, w cieniu stoję,
Wzrok odbiegło serce moje...
Bystrze mi nad głową lecą,
Błyskawice ogniem świecą,
~~Jakości drżenie~~
Pod burzami, pod gromami
Czekam ciągle, szczęście mami...
Nie polękałaś od pożaru ?
Nie polękałaś od wichury,
Stoisz jeszcze stróż ponury,
Stoisz sama i uboga
Idź przed siebie, krzywym drogą

Jak ci iść mi, jakże śpiewię
Jakże oko życiem ćwiczę,
Wszak odbiegło serce moje...
Wróci do mnie z wiarą złotą,
Wróci do mnie i przyniesie
Kwiat paproci zrwany w lesie...
Wróci do mnie i rozkwitnie
A wesoło i błękitnie,
Wróci do mnie i zapali
Krasne maki i korale,
Wróci do mnie w ~~skrzydłami~~ uskrzydlona,
I przystroi mnie w koronę...
— Idź — bez serca idź niebogo,
Idź ty życiem, życia drogą,
~~Lec~~ Patrz jednak ścieżką tą jedyną
Bezserdeczni ludzie jedyne,
Idę, biegę, jako mogę
Idź tą drogą, idź tą drogą...

Gdzie nie duszę się a czekam
Życie zdławię, życie zwlekam,
Kiedy wróci serce moje
To popłynę jako zdroje,
Kiedy serce moje wróci...
~~[illegible]~~ Szczęście przyjdzie ból się skróci...
Co tam?.. Co tam.. patrz. przez niebie...
Twój się jakiś dziwny wlecze,
Kto to mówi, ach mów człowiecze...
Poraniony i rozdarty
Jako drzewo w czas gromowy,
~~[illegible]~~ Wśpieni krzyży, bólem zżarty,
I przeklinania miecie słowy...
Kto to.. Kto to — mnie wyklina,
~~[illegible]~~ Iza bóle i za rany,
Za ~~[illegible]~~ niewczesność i zamęty

Głosem bólu, piorunem woła,

się w nas budzi, że błędy, że smutki
niezmierzonym obszarem kładzie się na
niej. Każde takie zło wziąć można
w rękę i pokazać: oto jest, oto go
trzymam. Ale to tylko analiza,
to tylko destrukcyjna, zabijająca robota.
Obraz stoi przedemną [illegible] — kocham,
kocham go mocno. Mówię: obraz ma tyle
w sobie, obraz jest taki farbą malowany,
obraz tyle postaci przedstawia, wreszcie
[illegible] swojej: obraz tyle a tyle błędów ma
w sobie. A nie patrzę w jedno. Obraz [illegible]
wrażenie. Przyglądam mu się i patrzę
przyglądając [illegible] z potęgą [illegible]
[illegible], że tylko wiem o czerwonych [illegible]

(do kwestji kobiecej). Kobieta nosi w sobie większe zadatki nędzy duchowej niż mężczyzna. Większe, bo słabsza bliżej stoi brzegu i oto byle pięść ją zepchnie. Z drugiej jej zaś strony – kobieta ma pęd naturalny, by cudzej nędzy dopomódz, leży to jej w naturze, leży w aureoli podania, którą ją otoczono. Stąd wynika, że gdy kobieta rozkrzyczy się głosem donośnym o nędzy własnej – nie sprawia to dość potężnego wrażenia. Zanadto już ludzie przywykli przechodzić mimo, nie patrzeć, nie widzieć ...

Są dnie obowiane, ciężkie, martwe, dnie, które tak dobrze znam –.
Gdy przyjdą myślę, że nikt mnie zabić, czy dzień taki – zginę, zginę natychmiast... Boże! gdyby zwrócić na jeden szmer te wszystkie przeczy smutków. Boże mój!! ratunku! ratunku! —

2/XII. Coś w tem jest... coś jednak jest... Człowiek idzie nieznany ulicą. Na tego człowieka patrzę wzrokiem[illegible] – Czuję... ja go czuję... i oto widzę on także zwraca na mnie oczy. On o mnie wie. Wie jakąś rzecz niewypowiedzianą, niechwytną. On wie nie myśl żadną, tylko wiadomością samą. Gdy tu przy mnie

stoi – nie, gdy odejdę o krok
jeden, zniknę na zatrzęsie ulicy
zapomni pewnie... Rozpraszą
się wzajemne nasze przeczucia
o sobie... Utoną w nieskończoności, szybkimi mgłami drżącymi
wsiąkną się w bezdeni i dla oczu
naszych zginą.... Ale była
chwila, chwila - rzeczywistość!
której zaprzeczyć trudno...
– Dzień dziś odmienny, ciężki na
dworze. Jest mi smutno, jest
mi tak źle, że nie widzę żadnego
wesela w żadnej twarzy ludzkiej;
Nie dostrzegam żadnej radości
w ukochanym dla mnie widoku
ani nawet w pachnącym kwieciu
do którego wczoraj tęskniłam

Przechodzę z tym moim ciężkim bólem obok innego człowieka. Smutna moja dusza — legła cieniem na jego duszy. Czuję to. I on czuje... I oto on mi odpowiada. Gdy jest sam aż do bólu smutny — odwraca się może odemnie, by nie patrzeć na własne, spotęgowane cierpienie. Gdy jest wesoły — często także chmury nie chce widzieć obok siebie. Niekiedy jednak, choć rzadziej smutek mój jest mu miły. Rzuci ~~[illegible]~~ współczującym wzrokiem na mnie. Dwie dusze przemówiły do siebie... Potem, po chwili — mowa ta rozpłynie się w nieskończoności; i nawet w pamięci wspomnienia nie...

Nikt nie wie, że była... Okruszek się chowa w sercu własnem jej utrwalonego obrazu... a oto, może jednak i nadejdzie chwila, w której blade, blade odbicie wynurzy się z ciemni nicości... Może trafi się chwila tamtej podobna — i co już zginęło do wczoraj dziś znowu, ze smętnym na ustach uśmiechem przed nami stanie. I nie żyje tylko człowiek mocą duszy własnej i do innego człowieka. Czytamy dzieło jakieś; książka naotwarta przed nami leży. Słowa czarnego, równego druku rzucone na papier... Możemy je wymawiać głosem codziennym, możemy je w śmieszny sposób

rozumować, rozmarzyć lub przy-
i przeżyć... Ale czytajmy tak,
jak pisał autor. Myśląc pra-
cę swą szybko, żywo. Serce mu
biło rozgłośnie. Może się paliły
ręce drżały. Jego oczy widziały
wykwitłe w wyobraźni obrazy,
i... oto ~~przed~~ nami powstają ~~jak~~
to, czego on chciał... Już tylko
[illegible] sztuka pisarska wygo-
łany, ale autora samego duch
żywy. Sztuka pisarz jego na-
nic, oto w sztuczność tchnął
wstanął duszę, i ona bezpośrednio
mówi do nas.

Innym razem jesteśmy w kościele
starym, średniowiecznym. Wy-
sokie gotyckie sklepienia, okna

wąskie, szkłami malowanymi barwne. Zdajemy sobie sprawę, że miejsce samo wywołuje w nas nastrój! Stoimy tu wobec dzieła sztuki; stoimy w miejscu, gdzie pobożnym serca modlitwę szeptano...
Jesteśmy pod urokiem tych myśli; mówimy cicho, i cicho stąpamy po zimnej kamiennej posadzce... Ale oto jeszcze i starość tych murów, oto pieśca cień dawno minionej przeszłości.
Coś w tem jest... myśl, czasem nie myśl, a jakieś uczucie na wpół przytłumione zwraca się ku tym, którzy ją stawiali ją, [illegible] przynosili cegły i ciosy, i tym innym, który tyle tyle

lat temu wargi do modlitwy układali....

....

Dusza ludzka jest tajemnicą. I nie tylko nieznaną głębią jest mi dusza sąsiada mego, matki mojej, mego dziecka — ale moja własna dusza ~~po~~ chowa się w oponie, której ja nie zawsze świadomą oponą woli mojej przebić jestem w stanie.

Zdarzy się w życiu twoim coś, o czem nie wiedziałaś. Umrze ci niespodzianie przyjaciel lub wróg. Wieść jakaś spadnie na ciebie... Kolor nieba przemówi do cię niesłyszanym dotychczas głosem... I oto, ta twoja dusza prowadzona po jednej drodze — zej-dzie z niej niespodzianie i pobiery

w taki kraj, jakiego nie znam.
Możemy te wszystkie stany
duchowe, większe prawem życia
codziennego nazwać nastrojem.
Jest to moment dla twórcy, dla
artysty najdonioślejszy. Jest
to mgnienie, które się na nie-
znaną wieczność roztwiera. Jest
to krzyk, który usta otwar-
te jednym tchem rzucają....
Nastrój artystyczny — oto
prawda najgłębszego życia.
Ktoś uderzył w ten zwieszony
nad głową każdego dzwon. Pa-
mięć metalowym, czystym dźwię-
kiem. Dźwięk ten otworzył
usta i zamknął serce... Teraz
twarz się prawdziwa serca ludzki-
ego odkryła.

Śnią się każdemu człowiekowi jakieś
sny... Nie mówię tu o tych górnych,
z gorącej wyobraźni płynących, bar-
wnych nieznanymi barwami farba-
mi, w kształtach wyśnionych,
lub wynalezionych w rzadkich, nie-
znanych księgach i istniejących rzeczy.
Ale się śnią sny codziennego życia:
Jakby było – gdyby się stało
to.... Jakby było, gdyby tam-
ten uczynił tak. Jakby było,
gdyby ona odczuwać mogła w ten
sposób... Rzeczy codzienne,.. rze-
czy powszednie... Wydaje się, że
ich spełnienie serce złotem słoń-
ca wypełni, że ich złamanie
legnie na życiu nieszczęściem czarnem,
że one są ową wagą jedyną, na której

jednej szali kładzie się życie sta-
rane –, na drugiej to, co życiu do
wypełnienia przeznaczeń jego jest nie-
zbędne....

I oto, gdy się obok współaktorów
znów było przeszło – myśl się za-
czepia, myśl lekkiem zahacza się
skrzydłem nie myśl może na-
wet jeszcze, a ta istotna świa-
domość.... Gdybyż, gdybyż
natężyć można było – ~~ktokolwiek~~
~~się~~... Gdybyż z cienką pajęczynką ponad otwornia wzarzytnamo
rzuconą – uczynić można.... Gdy-
byż to co w moich się oczach zapa-
liło, co w twoich spojrzeniach wiernie
czasem zabłysło – w płomień prze-
mienić.... Jak małego trzeba,

-aby się stało... jak niezmiernie-
aby do kresu iść prosto i chwytało
za pewność ową, jak za twardą,
niezłomną, krzepką ~~skał~~ ścianę
skalną....
Nie stało się nic... sen duszy prześnił,
rzeczywistość istotna zbiegła... po-
szły dalej przypadki życia, tak tyl-
ko przychodzi: dzień sam, ciszą
prostą, niezmierzalną prawdą utonęły
w niebycie....

A niekiedy są dziwne chwile w ży-
ciu. Natura ludzka łamie się, czy ugi-
na, czy nachyla tylko chwilowo...
Odwiedza ktoś ~~[illegible]~~. Ktoś ~~mi~~
~~mi po jest to~~ do domu naszego wszedł
i tu własnem życiem żyje. Mówi, jak

zwykłś mówić, czyni – jak zwykłś czynić... I oto jego mowa, jego czyny ~~składa tworzy na nas~~ ~~~~ otaczają nas dziwną przędzą. Owija się ona dookoła i poczyna tak oczewiście przystawać, że jednością się z nami staje. I przemienia nas ona. Piętno tego obcego człowieka oddziaływane ~~~~ zrasta się tak z nami, że nami samymi się staje. Chwilę to trwać może, potem odbiega... zanika... i oto znowu wróciliśmy do siebie.

9/XII 909.

Naturze mojej odpowiadają właściwie dwie drogi: albo wielkiego ciepła rodzinnego, albo atmosfery wysoce artystycznej. — W pierwszym wypadku znalazłby upust podłoże uczuciowe duszy mojej, wszystkie te najmiększe tony w niej zawarte, wszystkie te słodkie, subtelne marzenia w niej zamknięte. — W wypadku drugim ujawniłaby się i rozwinęła druga strona mojej natury: ~~jej~~ wyszukowość!

Życie, które zawsze pędzę jest tylko gorzką ironją, jest tylko przeczeniem potrzebom mojej duszy, jest to najgorszą rzeczą, bo podświadomością, więc czemś co przygniata, co zmienia charakterystyczne cechy. — Żyję w

światku mieszczańskim, na wpół,
w parodji rodzinnego ciepełka, wśród
ludzi, którzy tylko w dniach świą-
tecznych, a rękami bardzo godnymi
i niesprawnymi dotykają sztuki!
I to wszystko zazdrośnie wkłuwa się
na duszę moją i na mój talent.

~~Chcę ciszy, oddalenia, by [illegible], [illegible]~~
~~[illegible] moje~~
~~Chciałam światła mi jaśniej, jak promień~~
~~księżyca~~
~~[illegible] się twoją słodyczą zachwyca~~

~~Dłoń miękka dłoń biada~~

~~Ból w sercu, ból w duszy,~~

A miękka dłoń, biada,

A w sercu ból gości.

A dusza czekać

~~Słoneczny~~ Słodkiej ~~[illegible]~~ żałości litość:

~~Czy tak się cieszy~~ Chyli

~~Mroczne~~ Smętne wejrzenie

Żal ~~pusto~~ wokoło...

Ból we mnie, ~~[illegible]~~ uznanie

Dłoń ~~mi~~ drży, biada,

[illegible] ~~dłoń twoja~~, woda

Drga kwiaty zerwać

Ze smętków Kościoła...

[illegible] tam w dali;

Nam rozpacz otwarta;

Żal

19/XII 909.

Przywołuje mną tak: dawałam ile mogłam, ile tylko mogłam. dawałam z jakąś palącą, upajającą radością. Dawałam pełnymi ręka-mi – i miałam w tem szczęście... – Tylko przychodziły one, te następne chwile: [illegible] jasno w twarz tych, którzy brali. Twarze te wpatrzony się we mnie zdziwieniem i mierzyły skąd wziąć, jak pomierzyć moje struny, i jednocześnie na ustach śmiech mściwy drwią-cy. Gdy takie [illegible] zjawiało się – nie chciałam już dawać!. Ach! wtedy mnie [illegible] wszystkim ogarnął, aż i en marzycielka: wtedy [illegible]

mej sobie. Wyrzekam się ocen.
Wierzę — więc słabą, więc nie
wiedzącą... Zawsze, zawsze
mi czegoś pochybiło... A więc
mniej od tamtych wszystkich
zyskałam?....

A teraz? Teraz nie umiem,
a może strzeżę się dawać... I to
mnie niekiedy serdecznie boli...

Bibl. Jag.

JAN FISCHER I SPÓŁKA
w KRAKOWIE
„PAŁAC SPISKI"
em